



Ks. MAREK ŁUCZAK

redaktor wydania

Tegoroczna uroczystość Chrystusa Króla ma wyjątkowe znaczenie. Liturgiczne obchody w katedrze przeżywane są nie tylko w duchu odpustu, ale i rocznicowych radości. W tym roku mija 50 lat od poświęcenia naszej katedry, która jest największą w Polsce. Od kilku tygodni zajmujemy się także w łamach „Gościa” 80-leciem lokalnego Kościoła na Górnym Śląsku. Dochodzi jeszcze 30-lecie dokumentów I Synodu Diecezji Katowickiej. Tych ważnych tematów nie mogło zabraknąć w najnowszym wydaniu katowickiego „Gościa”. ■

ZA TYDZIEŃ

- Przyjrzymy się PROBLEMOWI SEKT W NASZYM REGIONIE
- Odwiedzimy parafię św. MAKSYMILIANA W PORĘBIE

11 Listopada w Katowicach

Wolność dana i zadana

Wolność najpełniej realizuje się w miłości i prawdzie – mówił abp Damian Zimoń podczas Mszy za ojczyznę w katowickiej katedrze.

Eucharystia w katedrze Chrystusa Króla zainaugurowała katowickie obchody Święta Niepodległości. W homilii arcybiskup Damian Zimoń przypomniał wydarzenia z 1918 roku, a także powstania śląskie. Mówił o dwóch wielkich postaciach tego okresu: Józefie Piłsudskim i Wojciechu Korfiąntym. Dodał, że w 1989 roku odzyskaliśmy wolność po raz drugi. – „Solidarność” ukazała nam piękno wolności. W ruchu tym chodziło przede wszystkim o ład moralny, związany z godnością ludzkiej pracy. Było to ważniejsze od korzyści materialnych – podkreślił Metropolita. Powiedział też, że naszym zadaniem jest kontynuowanie tych przemian zainspirowanych Ewangelią. – Trzeba jednak należycie ko-



MARK PĘKAR

rzystać z daru wolności, szanować godność człowieka, także uboższego, zapomnianego przez innych. Wolność najpełniej realizuje się w miłości i prawdzie – zaznaczył Arcybiskup.

Po Eucharystii, której oprawę muzyczną stanowiła „Msza koronacyjna” Mozarta, w wykonaniu solistów i chóru Filharmonii Śląskiej, uczestnicy wraz z kompaniami honorowymi służb mundurowych udali się pod pomnik Józefa

Druga część uroczystości odbyła się pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego

Piłsudskiego na dalszą część uroczystości. W obchodach wzięli udział śląscy parlamentarzyści oraz najwyżsi przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich. Przybył również minister transportu i budownictwa Jerzy Polaczek. – Szczególnie cieszę się z licznej obecności młodych ludzi, bo to dla Was przede wszystkim jest to święto – mówił nowo mianowany minister.

SYMION BABUCHOWSKI

PIELGRZYMOWI Z WADOWIC



ROMAN KONZAL

Tu es Petrus, z Wadowic Piotrze – nie przeminiesz cały – zabrzmiało we wspaniałym wykonaniu solistów, recytatora, orkiestry Filharmonii Kąkowskiej oraz chórów Fermata i Akademii Świętokrzyskiej pod dyktando kompozytora Piotra Rubika i w obecności autora tekstów Zbigniewa Książka. Oratorium powstało na kanwie Pisma Świętego i myśli Jana Pawła II. Publiczność dawała wyraz swojemu zachwytowi przez niekończące się oklaski, a po wybrzmieniu ostatniego akordu rozpoczęły się gratulacje i wielokrotne bisy. – Do

„Tu es Petrus” 12 listopada w DMI w Zabrze. Dyryguje kompozytor Piotr Rubik

tęgo czasu myśleliśmy, że taka atmosfera może być tylko w Kielcach (miejsce premiery – przyp. red.), ale okazuje się, że Zabrze jest naszym drugim domem – powiedział Rubik. ■

Dzwon Świętego Gerarda



MAREK PIEKARA

BAŃGÓW. Biskup Gerard Bernacki (na zdjęciu w środku) poświęcił 11 listopada dzwon noszący imię jego patrona – św. Gerarda Biskupa i Męczennika. Wążący 150 kg dzwon, ufundowany przez Księdza Biskupa, ma uczcić zbliżającą się 40. rocznicę jego święceń kapłańskich. To drugi z trzech dzwonów, któ-

re będą brzmieć przy kościele św. Jana Sarkandra w Bańgowie. Pierwszy – Matki Bożej Królowej Różańca Świętego – jest w parafii już od sierpnia. 31-metrowa dzwonnica stoi obok budującego się kościoła. Świątynia zostanie poświęcona 21 maja 2006 roku, podczas uroczystości odpustowych ku czci św. Jana Sarkandra.

O przywracaniu nadziei

KATOWICE. „Przywracajmy nadzieję ubogim” – hasło programu duszpasterskiego dla Kościoła w Polsce na lata 2005/2006 stało się głównym tematem spotkania Archidiecezjalnej Rady Duszpasterskiej, które odbyło się 9 listopada w katowickiej Kurii Metropolitalnej. Członkowie rady wskazywali obszary ubóstwa na terenie archidiecezji katowickiej. Dyrektor Caritas Archidiecezji Katowickiej, ks. Krzysztof Bąk, zwrócił uwagę na nasilające się bezrobocie w rodzinach górniczych. Siostra Anna Bałchan mówiła o tym, że osoby poszukujące zatrud-

nienia niejednokrotnie stają się ofiarami handlu, są wykorzystywane w seksbiznesie lub jako tania siła robocza. Zdaniem siostry Bałchan, aby dana osoba mogła wyostać się z biedy moralnej, musi otrzymać alternatywną propozycję, np. miejsce pracy lub grupę, w której będzie mogła odzyskać swoją godność. – Ludziom zmarginalizowanym bardzo potrzebne jest to, żeby być ze sobą. Dlatego ważne jest tworzenie wspólnot, w których ubodzy nie tylko się spotykają, ale również zdobywają pewne umiejętności – podsumował spotkanie ks. Arkadiusz Wuwer.

Dni Honorowego Krwiodawstwa



MAREK PIEKARA

KATOWICE. Od 22 do 26 listopada odbywać się będą Dni Honorowego Krwiodawstwa. Katowickie obchody zainauguruje Msza święta w intencji krwiodawców w katedrze Chrystusa Króla, która zostanie odprawiona 22 listopada o godz. 18.00.

Otwarte drzwi „Unikatu”

KATOWICE. Warsztat Terapii Zajęciowej „Unikat” obchodzi właśnie pierwszą rocznicę swojej działalności. Z tej okazji 8 i 9 listopada były w placówce przy ul. Kotlarza 10b dniami otwartych drzwi. Każdy mógł przyjść i zobaczyć, jak powstają dzieła wykonywane przez młodzież niepełnosprawną i obserwować m.in. zajęcia z tańca (na zdjęciu). Warsztat skupia uczestników w pięciu pracowniach: ceramiki artystycznej, ceramiki użytkowej, grafiki, rękodzieła i komputerowej.



MAREK PIEKARA

Wiedzą prawie wszystko

FINAŁ KONKURSU. Łukasz Kasza (na zdjęciu) z Gimnazjum nr 11 w Jastrzębiu Zdroju wykazał się największą wiedzą na temat historii naszej diecezji. Konkurs na ten temat zorganizował Wydział Katechetyczny katowickiej Kurii Metropolitalnej. Młodzież rywalizowała najpierw w szkołach, później w rejonach. Finał odbył się w domu parafialnym parafii Mariackiej w Katowicach 10 listopada. „Takie konkursy na pewno pomagają

zainteresować młodzież i zachęcić ją do nauki – powiedziała Barbara Cichocka, katecheta Łukasza. – To wspaniała nagroda dla Łukasza, który potraktował udział w konkursie bardzo poważnie”. Organizatorzy podkreślali, że finaliści musieli się wykazać rozległą wiedzą o najważniejszych wydarzeniach z 80-letniej historii diecezji katowickiej. Drugie miejsce wywalczyła Dominika Hunik z Tychów, a trzecie – Iwona Sosna z Gołkowic.



MIROSLAW RZEPKA

Służba katowickiej lekarki doceniona

KRAKÓW. 5 listopada na Wawelu Związek Polskich Kawalerów Maltańskich przekazał Hannie Odorkiewicz-Sikocińskiej dyplom i medal za osobiste zaangażowanie i ofiarną pracę charytatywną w hospicjum. Pani doktor pracuje w katowickim hospicjum na rzecz ludzi chorych, potrzebujących pomocy w schyłkowym okresie cho-

roby nowotworowej. Jak podkreślił w czasie laudacji dr Bartłomiej Noszczyk, prawie całe swoje życie poświęciła chorym i potrzebującym opieki. W dobie kompletnej materializacji naszego życia, gdzie na ogół wszyscy gonią za pieniędzmi i zaszczytami, laureatka wybrała jako cel swojego życia bezinteresowną służbę dla bliźnich.

Kolejna płyta i tournée

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „ŚLĄSK” nagrywa kolejną płytę ze Złotej Kolekcji „Słaska”. Krążek „Hej, te nasze góry” będzie zawierać muzykę góralską. Znajdą się na nim utwory skomponowane i opracowane przez założyciela i dyrektora, a teraz patrona zespołu – prof. Stanisława Hadybę. Najsłynniejsze z nich to „Ondraszku, Ondraszku”,

„Helokanie”, „Zbójcy”, „Szumi jawor”, „Piloreczka. „Słask” stale podróżuje. 10 listopada wystąpił we lwowskiej katedrze, a 11 – uświetnił obchody Święta Niepodległości, biorąc udział w galowym koncercie we lwowskiej operze. Od 16 listopada do 6 grudnia artyści z Koszęcina wyjeżdżają za ocean koncertować w USA.

Żyją Eucharystią



MIROSLAW RZEFKA

NOWY BYTOM. W kawiarence przy parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Nowym Bytomiu można oglądać niezwykłą ekspozycję. Wystawa pokazuje przedmioty tworzące historię eucharystyczną parafii (na zdjęciu). Wśród eksponatów znalazły się obrazki prymitywne

księży pochodzących z Nowego Bytomia, pamiątki Pierwszej Komunii Świętej, a także naczynia i księgi liturgiczne. Wystawę można zwiedzać po niedzielnych Mszach św., bo wtedy czynna jest przyparafialna kawiarenka, oferująca chętnym różne smakołyki.

Nieznany świat islamu

BIBLIOTEKA ŚLĄSKA. „Imago mundi. Świat kultury islamu” to tytuł spotkania, które odbyło się 8 listopada w Bibliotece Śląskiej. Oprócz prelekcji na temat podstaw islamu i wkładu tej religii w cywilizację ogól-

nołudzką uczestnicy mogli wziąć udział w otwarciu wystawy „Kultura arabska w kilku odsłonach” oraz degustacji specjalów kuchni arabskiej. Spotkanie było okazją do dialogu kultur (na zdjęciu).



MAREK PIEKARA

INFOGRAFIKA JACEK BERMAN

Archidiecezja katowicka w liczbach



1 670 000 katolików



Struktura archidiecezji

33 dekanaty
316 parafii



Kapłani

1052 kapłanów, w tym:
89 za granicą (w tej liczbie **15** misjonarzy),
43 przebywających w innych diecezjach w Polsce,
16 studentów stacjonarnych,
159 emerytów i rencistów,
145 prezbiterów zakonnych



Instytuty zakonne

7 zgromadzeń męskich (**19** domów)
20 zgromadzeń żeńskich (**94** domy)



Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne

214 alumnów
2017 absolwentów w latach 1923–2005



Wydział Teologiczny UŚ

934 studentów
3 specjalności (pastoralna, nauczycielska, ogólna)
12 zakładów
7 kierunków studiów podyplomowych



Szkoły katolickie

8 szkół i zespołów szkół na terenie archidiecezji



Działalność charytatywna

(w ramach Caritas, działalności parafii i zgromadzeń zakonnych)

308 parafialnych zespołów charytatywnych
2132 dzieci dożywianych w szkole
8887 dzieci wyjeżdżających na kolonie
106 świetlic i ochronek dla dzieci
100 Klubów Seniora
34 jadłodajnie

Budyń nie

Ubóstwo graniczące z nędzą kojarzy się przede wszystkim ze slumsami

Trzeciego Świata.

Aż trudno uwierzyć, że podobne tragedie mają miejsce nieopodal.

tekst

KS. MAREK ŁUCZAK

To nie wśród brazylijskiej biedoty, ale na Śląsku zdarzyły się przypadki samobójstw ubogich dzieci. Takie niepokojące sygnały dotarły niedawno z katowickiej dzielnicy Murcki. Opinią publiczną wstrząsnęła także tragiczna śmierć nastolatków kradnących węgiel na torach w Załężu. Dla Kościoła był to sygnał, że należy zmobilizować siły, aby stworzyć szansę najmłodszym, którzy pierwsi padają ofia-

ra bezrobocia i biedy. Arcybiskup Damian Zimoń uznał, że pomoc ubogim dzieciom to najpilniejsze zadanie, jakie stoi przed katowickim Kościołem.

Pomoc dla najbiedniejszych

W naszej archidiecezji jest około 120 świetlic dla dzieci i młodzieży – 102 parafialne, 17 Caritas, zgromadzenia zakonne prowadzą około 50 ośrodków – w sumie jest ich blisko 170. Czy to wystarcza? Ks. Bąk, dyrektor Caritas Archidiecezji Katowickiej, uważa, że nadal jest bardzo dużo do zrobienia, ale z pewnością najbardziej trzeba się spieszyć z zakładaniem ochronek w takich dzielnicach jak Załęże czy Murcki. Do tych miejsc wysiedlane są całe rodziny z poprzednich mieszkań. Powodem jest niezapłacony czynsz. – Nie ma tam ani pracy, ani jedzenia, ani nadziei – mówi ks. Bąk.

Dla takich dzieci ks. Tomasz Nowak trzy lata temu założył świetlicę „Domek” przy Ośrodku

Pomoc niesiona dzieciom i młodzieży jest swego rodzaju inwestycją



ZDJE. CIA HENRYK PRZONDZONO



Najlepszą formą pomocy dla niepełnosprawnych jest praca



Caritas oferuje także rehabilitację

owy program duszpasterski Kościoła

wystarcza



„Święta Faustyna”, prowadzonym obecnie przez Caritas Archidiecezji Katowickiej. – Nasze dzieci są bardzo utalentowane – mówi Magdalena Cibis, kierownik wychowawców – wiele z nich ma inteligencję znacznie powyżej przeciętnej. Trzeba je tylko dobrze ukierunkować, dać szansę.

Do świetlicy przychodzi ponad 30 dzieci, niektóre zostały skierowane przez Sąd Rejonowy, gdyż weszły w kolizję z prawem i mają nadzór kuratora, inne zagrożone są uzależnieniami lub są lekko upośledzone i zaniedbane. W Ośrodku dostają obiad, odrabiają lekcje, malują i tańczą, biorą udział w zajęciach wyrównawczych, spotykają się z terapeutami. O godzinie 15. wszyscy odmawiają Koronkę do Miłosierdzia Bożego. A w czasie wakacji wyjeżdżają na kolonie.

O koloniach marzą też dzieci z katowickiej dzielnicy Dąb. – Wyjazd na wakacje jest dla nich szansą wychowawczą – mówi Krzysztof Siudziński, dyrektor Ośrodka św. Jacka. W tym roku ze wszystkich ośrodków w dzielnicy na wakacje zorganizowane przez Caritas pojechało 260 dzieci. (Z całej archidiecezji co roku wyjeżdża ok. 10 tys. dzieci rocznie).

Lokalnie i globalnie

Jedną z pierwszych inicjatyw przyszłego biskupa diecezji katowickiej było powołanie sekretariatu Caritas. Krajowa centrala tej organizacji charytatywnej powstała dopiero po wojnie, więc na Śląsku byliśmy prekursorami. Dziś Caritas Archidiecezji Katowickiej jest największym pracodawcą kościelnym, operującym ponad 40-milionowym budżetem rocznie. Na etacie zatrudnia 1,5 tys. pracowników, a w każdej parafii archidiecezji dyspo-

nuje siatką niezliczonych wolontariuszy. – To głównie zasługa zmarłego biskupa Czesława Domina – mówi ks. Krzysztof Bąk – który wraz z Ordynariuszem wymagał, żeby w każdej parafii był taki zespół. Na wizytacji biskupi zawsze sprawdzali, czy polecenie zostało zrealizowane.

Kościół lokalny pomaga nie tylko wiernym swojej diecezji. Ponad 600 tys. zł zebrano u nas na pomoc ofiarom tsunami w rejonie Oceanu Indyjskiego. Uzyskana kwota jest drugą co do wielkości w historii podobnych akcji w archidiecezji katowickiej. Więcej – bo aż 2 mln zł – uzyskano tylko podczas akcji na rzecz ofiar wielkiej powodzi w roku 1997. Zbiórka na rzecz ofiar tragedii w Biesłanie przyniosła 370 tys. zł.

Za ofiarość dziękował swoim diecezjanom abp Damian Zimoń. – Kolejny raz wierni archidiecezji katowickiej stanęli na wysokości zadania – mówił.

Ostatnio przed kościołami zbierano pieniądze na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Azji. – Głęboko zasmucają nas wiadomości o tragedii trzęsienia ziemi w Pakistanie, Indiach i Afganistanie, które niedawno boleśnie dotknęło jeden z najbardziej zagrożonych regionów świata – napisał w apelu metropolita górnośląski abp Damian Zimoń. Poprosił on swoich diecezjan o modlitwę w intencji tragicznie zmarłych i poszkodowanych, a także o dar materialny, który został przekazany potrzebującym za pośrednictwem Caritas Polskiej.

Inwestycja w przyszłość

Pomoc niesiona dzieciom i młodzieży jest swego rodzaju inwestycją. Archidiecezja nie ogranicza się też do kwestii eg-



Caritas zatrudnia ponad 1500 pracowników

dokończenie na s. VI

dokończenie ze s. V

zystencjalnych. Powstał u nas Fundusz Stypendialny Archidiecezji Katowickiej im. bł. ks. Emila Szramka. O stypendia w wysokości kilkuset złotych miesięcznie ubiegają się uczniowie ostatnich klas gimnazjów i szkół średnich. Pomoc jest przyznawana młodzieży z niebogatyh rodzin, zwłaszcza dotkniętych bezrobociem, a także tym, którzy mają sprecyzowane zainteresowania i mogą wykazać się osiągnięciami w jakiejś dziedzinie.

– Był kiedyś na Śląsku niechlubny zwyczaj, żeby raczej iść do pracy, niż studiować. Przewycięzył go patron funduszu bł. ks. Emil Szramek, a my wiemy dobrze, że talentów marnować nie wolno – stwierdził abp Zimoń. Dodał, że Kościół na Śląsku chce pomóc młodym stypendystom nie tylko w sposób materialny. Dlatego wraz z aktem nadania stypendium otrzymali oni zaproszenie na pięciodniowy obóz formacyjny.

Co jeszcze można zrobić?

Mimo imponującej liczby najróżniejszych form pomocy niesionej diecezjanom, ciągle aktualne jest pytanie o więcej. – Wszystkie nasze działania nie wystarczają – mówi ks. Bąk. – My możemy dać dzieciom budyni, ale nie mamy pracy ich rodzicom. Rodzice powinni mieć stałe dochody, a dzieci – miłość, wówczas my będziemy niepotrzebni. Wszelkie instytucje zapomogowe są złem koniecznym.

Zdaniem dyrektora Caritas, Kościół i inne organizacje pozarządowe są w stanie przejąć całą działalność dobroczynną. W Niemczech żadne miasto nie prowadzi placówek charytatywnych. 90 proc. z nich należy do Kościoła, pozostałe 10 proc. – do rozmaitych organizacji społecznych.

– W Polsce może być podobnie – twierdzi ks. Arkadiusz Wuwer – ale państwo wciąż nie chce się wycofać z tego terenu. Ks. Wuwer uważa także, że obecność państwa w takich dziedzinach jak dobroczynność jest zbyt

NIKTÓRE OŚRODKI CARITAS ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ

■ Ośrodek "Święty Jacek", ul. Dębowa 23, 40-104 Katowice, tel. 355 51 60

■ Dom Pomocy Społecznej "Święty Florian", ul. Harcerska 3, 41-503 Chorzów Stary, tel. 241 37 66

■ Ośrodek Najświętsze Serce Jezusa, ul. Kłodnicka 103, 41-706 Ruda Śl. Halemba, tel. 243 34 84

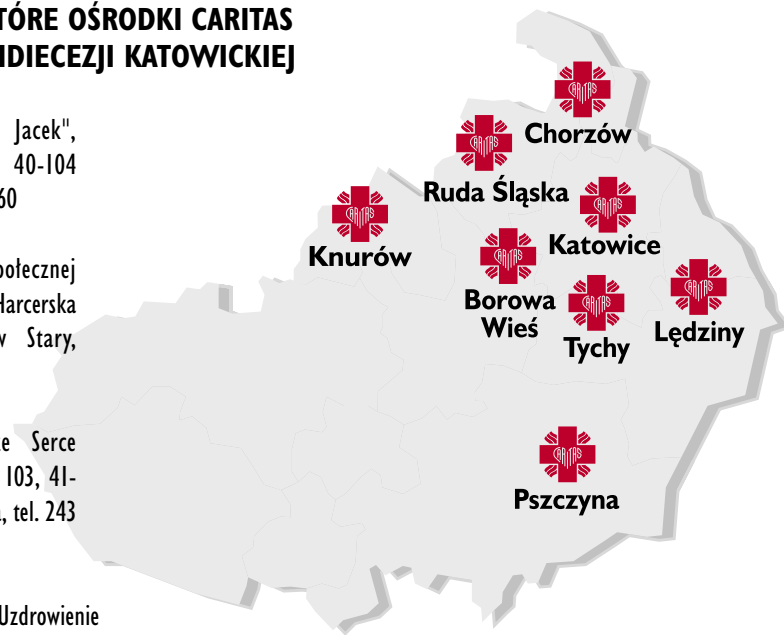
■ Ośrodek "Matka Boża Uzdrawienie Chorych", ul. Szpitalna 29, 44-194 Knurów, tel. 236 54 87

■ Ośrodek "Miłosierdzie Boże", ul. Gliwicka 366, 43-190 Mikołów, tel. 238 60 21

■ Ośrodek "Święta Faustyna", ul. Nowokościelna 56, 43-100 Tychy, tel. 227 18 36

■ Ośrodek "Błogosławiona Karolina", ul. Lędzińska 6, 43-140 Lędziny, tel. 326 75 62

■ Ośrodek "Matka Boża Różańcowa", ul. Św. Jadwigi 1, 43-200 Pszczyna, tel. 449 08 94



duża. – Trzeba pozwolić ludziom – mówi – żeby sami się organizowali wokół pewnych zadań.

Ważnym zagadnieniem jest współpraca z samorządami. Ks. Bąk ocenia, że w 70 proc. ta praca układa się bardzo dobrze. Ks. Nowak opowiada, że plebania kościoła św. Józefa na Załężu sąsiaduje ze świetlicą Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Relacje układają się znakomicie – wychowawcy są świadomi, że księża mogą bardzo pomóc w procesie resocjalizacji, w formacji charakteru, wychodzeniu ich podopiecznych „na ludzi”. Ks. Mirosław Dronszyk, wikary w parafii św. Krzysztofa w Tychach, który prowadzi jadłodajnię dla bezdomnych i bezrobotnych, także jest zadowolony ze współpracy z Miejskim Wydziałem Spraw Społecznych. – Oni przekazują nam część środków, my – miejsce, wolontariat, duchowość. Razem możemy więcej. ■



MOIM ZDANIEM

KS. PIOTR KURZELA

dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Katowickiej Kurii

Troska Kościoła o biednych musi się różnić od zwykłej pracy charytatywnej. To wynika z całościowej wizji człowieka. Caritas oznacza zajęcie konkretnej postawy wobec niego. Oprócz ciała ludzie mają ducha, którego nie można pominąć, niosąc pomoc. Ks. Marek Spyra w najnowszych materiałach duszpasterskich dla naszej archidiecezji napisał: „Caritas jest nie tylko zaspokojeniem podstawowych potrzeb. Polega nie tylko na uwolnieniu od cierpienia. Miłość ma przywrócić człowiekowi jego godność, czyli obraz i podobieństwo Boga. Dla chrześcijanina litość jest tylko jednym z ważnych znaków miłości w obliczu nieszczęścia, lecz nie stanowi jej istoty ani źródła”. Ta zasada musi się przekładać na duszpasterskie konkrety. W naszych ośrodkach pomocowych jest miejsce na kuchnię, ale nie może tam nigdy zabraknąć kaplicy i modlitwy. Podopieczni otrzymują środki materialne, ale w parze z nimi idzie formacja. Warto podkreślić, że dla nas człowiek jest najważniejszy. Fundusz Stypendialny naszej archidiecezji jest przeznaczony dla młodzieży, bez względu na to, czy mamy do czynienia z katolikiem, czy przedstawicielem innego wyznania.

Ks. Franciszek Wąsala służy diecezji katowickiej od 60 lat

Pan Bóg wciąż mnie znosi

Ks. Franciszek Wąsala i tak nie świętowałby hucznie swych 85. urodzin. Leżał akurat w szpitalu i myślał, że pewnie umrze wraz z Janem Pawłem II. Ale 3 kwietnia, w dzień po swoich urodzinach, poczuł się lepiej. Dzisiaj opowiada o swoim kapłaństwie z błyszczącymi oczami. Jest księdzem 60 lat.

– Taki prezent na resztę życia od Karola dostałem... – mówi. – Ja wtedy, gdy on umierał w Watykanie, byłem w szpitalu i lichutko ze mną było. I właśnie w moje urodziny zmarł. Będę to pamiętał do końca życia. Bo na drugi dzień poczułem się lepiej. Wiem, że on mi pomógł stamtąd, z domu Ojca.

Wojenne studia

Życie ks. Franciszka rozpoczęło się w Kluczborku w 1920 roku. Po plebiscycie jednak rodzice przenieśli się do Katowic. Już w gimnazjum był ministrantem. W 1938 roku wstąpił do seminarium, choć katecheta powątpiewał w jego powołanie.

– Świadectwo wystawił mi ks. Emil Szramek i dodał 120 zł, bo tyle wówczas kosztowała sutanna – uśmiecha się. – Przez rok studiowałem w Krakowie. Potem zaczęła się wojna.

W czasie wojny klerycy na własną rękę szukali uczelni, gdzie mogliby kontynuować studia. Franciszek wyładował w Widnawie, gdzie zaliczył kolejny rok teologii. W indeksie, który ma do dzisiaj, są też wpisy z uniwersytetów w Salzburgu, Fuldziej i Wiedniu. W 1942 roku dostał wezwanie z arbeitsamtu i musiał podjąć pracę. Do końca wojny pracował w warsztatach naprawczych kolei żelaznych.

Po powrocie do Katowic okazało się, że jego dom zna-



MIROSLAW RZEPKA

lazł się w nowo utworzonej parafii Chrystusa Króla. Pamięta katedrę z tej fazy budowy – zamknięte tymczasową ścianą prezbiterium służyło jako parafialny kościół. Bp Stanisław Adamski docenił determinację swoich kleryków, to, że wytrwali w powołaniu. Udzielił im przyspieszonych święceń.

– Dokładnie pamiętam! – wykrzykuje ks. Franciszek. – 2 grudnia subdiakoniat, 8 – diakonat i 22 prezbiterat. Było nas trzech – jeszcze ks. Jan Kapołka i ks. Paweł Bekisz.

Dla księży z tego rocznika bardziej jednocząca jest data wstąpienia do seminarium. Okazuje się bowiem, że przyjmowali święcenia między 1942 a 1949 rokiem. W sumie z 38, którzy rozpoczęli formację w 1938, kapłanami zostało 20. Dzisiaj żyją już tylko dwaj.

Wice dla Papieża

W mieszkanku ks. Franciszka – mieszka w Roju w dobudowce nad garażem – sporo miejsca na ścianach zajmują zdjęcia jego spotkań z Janem Pawłem II. Na wszystkich Papież się śmieje.

Ks. Franciszka można często spotkać w ogrodzie – czasem opowiada o swoim kapłaństwie, a innym razem odmawia Liturgię Godzin

– Spotkałem Wojtyłę dopiero po studiach, podczas dorocznych zjazdów rocznikowych księży z trzech seminariów: częstochowskiego, krakowskiego i śląskiego. My wszyscy studiowaliśmy na Uniwersytecie Jagiellońskim – wspomina ks. Wąsala. – Jamina ks. Wąsala. – Jamina koś mnie polubił, bo mu zawsze śląskie wice opowiadałem. Potem spotykali się wielokrotnie w Krakowie, w Roju, a gdy Wojtyła został papieżem – w Castel Gandolfo i w Watykanie.

Do Roju ks. Franciszek trafił w 1957 roku. Najpierw jako wikary w Borszowicach. Rozpoczął budowę, najpierw probostwa, bo na kościół nie było pozwolenia. Wreszcie, gdy w 1959 roku udało się zdobyć pozwolenie, parafianie wnieśli świątynię w 15 miesięcy, tak byli spragnieni własnego kościoła.

– Och, gdybym miał taki talent do pisania, czy chociaż do opowiadania, jak mam do majsterkowania, to można by książkę napisać – wyznaje ks. Franciszek. Pokazuje niewielki warsztat, w którym ma wszystkie narzędzia, potrzebne do drobnych napraw i modernizacji domowego wyposa-

żenia. – Mój tata powtarzał: wstawaj od stołu, gdy najbardziej ci smakuje, i ja to odnośnie też do mówienia.

Przeżyłem 13 operacji

– Ale księdza kapłaństwo – próbujemy zadać jeszcze jedno pytanie, choć rozmowa wydaje się skończona – było udane, dobre?

– Tak, udane – uśmiecha się, chce odpowiedzieć. – Owszem, paru rzeczy żałuję, ale Pan Bóg pokazał mi swoją dobroć, swoje wielkie miłosierdzie i wciąż znosi mnie, jako swojego wysłannika. Przeżyłem 13 operacji i żyję, a zdrowi koledzy pomarli. Więc służę dalej. Bóg wie, kiedy mnie powoła, ja nie muszę tego wiedzieć, choć częściej myślę o przejściu do domu Ojca i sprawy tego świata obchodzą mnie coraz mniej.

Ks. Franciszek nie potrafi powiedzieć, jak będzie wyglądała uroczystość sześćdziesięciolecia jego święceń. Nawet mówi o tym z mieszanymi uczuciami: „wie pan, ja nie lubię być na takich uroczystościach tym ważnym”. Wyjmuje z biurka plik obrazków. Dwie płonące świece, a pod nimi cytat z Mądrości Syracha: „Za wiernego przyjaciele nie ma odpłaty ani równej wagi za wielką jego wartość”.

MIROSLAW RZEPKA

Michał Bartlik pracował w podziemiach katedry. Gracjarnia w pomieszczeniu pod drzwiami krypty powoli zaczęła przypominać ekscentryczną galerię. „Jeszcze wielka skrzynia stojąca pod ścianą, i na dzisiaj koniec” – pomyślał kościelny. Gdy wraz z kolegami ją odsunął, zobaczył w ścianie maleńką wnękę oraz tablicę z napisami i znakami. Przerysował na kartce te znaki. Przepisał napisy i pobiegł do proboszcza. **Tak odnalazł kamień węgielny katowickiej katedry.**

tekst
MIROSLAW RZEPKA

To jakby symboliczne podsumowanie starań kolejnych pokoleń – mówi ks. prałat Stanisław Puchała, proboszcz parafii katedralnej. – Dzisiaj można wreszcie powiedzieć, że katowicka katedra jest dokończona, kompletna. To pomieszczenie, gdzie odnaleźliśmy kamień węgielny, może rzeczywiście będzie mogło kiedyś stać się galerią.

Budowę katedry rozpoczął biskup Arkadiusz Lisiecki. 5 maja 1927 roku uczynił osobiście pierwszy wykop. Odpowiedzialnym za budowę był wówczas ks. prałat Emil Szramek. Prace ziemne i przy zakładaniu fundamentów trwały do 1931 roku. Kamień węgielny wmurowano 4 września 1932 roku. W roku 1934 mury wznosiły się już na wysokość 6–8 metrów.

W czasie wojny prace budowlane zostały przerwane. Okupanci nie pozwolili nawet zabezpieczyć budowy. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych Ślązacy znów

Świątynia bis



zaczęli wznosić swoją katedrę. Formalnie wznowienie prac nastąpiło w 1947 roku. Ks. Rudolf Adamczyk, magister fabrice, bo tak wówczas nazywano budowniczego świątyni, odprawił z tej okazji Mszę św.

Bogu na chwałę

W katedrze był przynajmniej raz w życiu każdy diecezjanin. Z pewnością każdy też pamięta ogromną bryłę budynku przy ul. Powstańców w Katowicach, z wyrastającą w górę kopułą. W pierwotnych planach kopuła katedry miała być o 38 metrów wyższa. Wtedy byłaby widoczna z każdej strony. Z daleka witałaby wszystkich wjeżdżających do miasta.

To największa katedra w Polsce. Tylko dwie polskie świątynie są większe od katowickiej katedry:

bazylika w Licheniu i bazylika Mariacka w Gdańsku. Główny portal katedry tworzy trójce potężnych drzwi. Środkowe są ozdobione płaskorzeźbami projektu Jerzego Kwiatkowskiego, o treści nawiązującej do Tysiąclecia Chrztu Polski. Nad monumentalną kolumnadą widnieje złoty napis: *Soli Deo honor et gloria* – Jedynie Bogu cześć i chwała.

Kamień węgielny znajduje się w podziemiach pod drzwiami krypty

Wewnątrz dominuje figura Chrystusa Króla Wszechświata. Zawieszona w prezbiterium nad głównym ołtarzem przedstawia Chrystusa Apokalipsy. Widzimy siedem tręb i siedem pieczęci. Dopiero po chwili dostrzegamy inne szczegóły. Stacje Drogi Krzyżowej na dużych filarach, wykonane z brązu przez Zygmunta Brachmańskiego, tworzą jakby koronę dla Chrystusa Króla. Ich rozmieszczenie, a także dębowe ławki ustawione



Największa polska katedra ma 50 lat

kapła i całej diecezji



Największa katedra w Polsce wygląda wspaniale również nocą (z lewej). Jest ona miejscem sprawowania wielu diecezjalnych uroczystości, na przykład święceń kapłańskich (powyżej święcenia kapłańskie – maj 2003)

w półkolu, podkreślają koncentrację całego wnętrza na ołtarzu. Zakończony w 2001 roku remont świątyni podkreślił jej ogrom i piękno.

Zamysł projektantów jaśnieje

– Niczego właściwie nie zmieniliśmy – wyjaśnia ks. Stanisław. – Raczej wykorzystaliśmy nowe możliwości technologiczne: farby nowej generacji, nowoczesne źródła światła. Całość prac podkreśliła idee projektantów.

Po prawej stronie znajduje się kaplica Najświętszego Sakramentu, od pewnego czasu nazywana kaplicą dwóch papieży: Jana Pawła II i Benedykta XVI. Benedykt XVI, jeszcze jako arcybiskup Monachium Joseph Ratzinger, ufundował dla niej złotą mozaikę wenecką. A Jan Paweł II 20 czerwca 1983 roku modlił się w tej właśnie kaplicy.

Po lewej – kaplica Ducha Świętego. To tam odbywają się chrzty i bierzmowanie.

– Kiedyś była to kaplica świętych śląskich, dlatego że tam znajdują się ka-

mienne rzeźby św. Jacka, patrona diecezji, a także św. Jadwigi Śląskiej oraz bł. Bronisławy – opowiada ks. Puchała. – Obraz Matki Boskiej Piekarskiej w witrażu to dzieło Adama Bunscha.

Dobrze nam tu być

Katedrę zaprojektowano nie tylko jako gmach monumentalny, pozbawiony zbędnych ozdób i mało rozczłonkowany, ale też nadano jej kolosalne rozmiary: długość katedry od wejścia do prezbiterium wynosi 89 metrów, szerokość między wejściami bocznymi – 53 metry, wysokość od poziomu terenu do szczytu kopuły – 59 metrów, schody są szerokie na 20 metrów, rozpiętość kopuły we wnętrzu to 28 metrów. Wiele lat później zapisano w kronice, że trzeba było być człowiekiem nieznanym się na budownictwie i trochę naiwnym, żeby zdecydować się na tak wielką inwestycję. Okazało się jednak, że Ślązacy podołali ogromnemu wyzwaniu. Katedrę poświęcił 30 października 1955 roku biskup częstochowski Zdzisław Goliński. Biskupów katowickich nie było w tym czasie w diecezji. Od dwóch lat przebywali na wygnaniu i dopiero rok później pozwolono im wrócić. Na dodatek miasto nazywało się wówczas Stalinogród.

„Widzialne kościoły nie są zwyczajnymi miejscami zgromadzeń, ale oznaczają i ukazują Kościół żyjący w tym miejscu, mieszkanie Boga z ludźmi pojednanymi i zjednoczonymi w Chrystusie” – poucza katechizm. Dzisiaj, gdy katowicka katedra jest wreszcie kompletna, a dzwony z jej dachu wzywają nas do modlitwy, możemy żywić nadzieję, iż dla naszej diecezji nadszedł czas spokojnego rozwoju.

– Dla mnie największą radością jest wyznanie parafian, którzy mówią: „Jak dobrze nam tu być, jak dobrze się modlić w tym wnętrzu” – wyznaje ks. Stanisław. – Po remoncie katedra stała się tak piękna i przyciągająca, że każdy znajdzie w niej miejsce dla siebie szczególnie. ■

Katedra ma również dwa boczne wejścia



KATARZYNA WOJNIT



20 listopada 2005 GOŚĆ NIEDZIELNY JOZEF WOJNIT

Z abp. Damianem Zimoniem

rozmawia

ks. Marek Łuczak

Ks. MAREK ŁUCZAK: *Jakie były okoliczności zwołania I Synodu Diecezji Katowickiej?*

ABP DAMIAN ZIMON: – To było mądre posunięcie bpa Bednorza, który jako doświadczony duszpasterz od dawna zabiegał o ten synod. Nie była to pierwsza tego typu inicjatywa. Już ks. Piskorz, wikariusz kapitulny, podczas wygnania biskupów planował podobne przedsięwzięcie. Nawet przed wojną były takie pomysły, więc synod z lat 1972–75 był niejako trzecim podejściem. I trzeba powiedzieć, że ten czas okazał się wyjątkowo szczęśliwy. Po pierwsze miał miejsce po soborze, więc można było podjąć próbę dostosowania się do nauki Kościoła powszechnego. Po wtóre chodziło nam o zapisanie tradycji już istniejącej. Wcześniej nie mieliśmy szansy, by to zrobić. Młodej diecezji katowickiej przeszkodziła wojna, a później system totalitarny.

Skąd wzięła się ta tradycja, skoro początki Kościoła lokalnego datują się u nas dopiero na 1925 rok?

– Wtedy powstały nowostruktury organizacyjne Kościoła, ale to nie znaczy, że wcześniej była pustynia. Ks. August Hlond, rozpoczynając pasterzowanie na naszych terenach, najpierw udał się do Piekar Śląskich. Wiedział, że katolicyzm na Śląsku ma charakter społeczny. Ta sytuacja kształtowała się już od XIX wieku. Ks. Alojzy Fieck kościół budował „nie możliwe, ale pobożnie”. Na budowę składali się ludzie, a nie kapitałiści, jak to było w przypadku udziałowców francuskich w Za-



HENRYK PRZONDIŃSKI

głębiu. Nasi duszpasterze wypracowali wtedy model duszpasterstwa bliskiego człowiekowi. Ludzie masowo przybywali na Śląsk z powodu rozwoju przemysłu i biedy, ale wyrывая się ze swoich środowisk, jednocześnie nie byli pozostawieni samym sobie.

Księża, ze względu na związek z Wrocławiem, byli pod wpływem niemieckiego katolicyzmu społecznego. Dzięki temu przez lata rozwijał się u nas przemysł, a jednocześnie nie sprawdzały się teorie, że musi to oznaczać koniec Kościoła i wiary. Tu ksiądz zawsze był blisko ludzi.

Ze względu na niemiecką narodowość urzędników nie było tu także związku między tronem i ołtarzem. Ksiądz nie bra-

tał się z kapitalistami, a przeskodą było również ich wyznanie.

Synod wspomina, że jednym z ważnych zadań Kościoła jest głoszenie słowa Bożego. Jak dzisiaj głosić Dobrą Nowinę?

– Zmienia się język, ale treść pozostaje ta sama. Jej najważniejszym elementem jest Chrystus. Znamienne, że Europa – jako jedyny kontynent – dwukrotnie była przedmiotem zainteresowania biskupów podczas synodu w Rzymie. W 1991 roku była tam mowa o ewangelizacji, a później, w 1999 roku, o nadziei. Kontekstem wcześniejszych obrad był upadek żelaznej kurtyny w naszej szerokości geograficznej. Okazuje się, że później, kiedy wolność rozlała się wszędzie, nie było powodów do powszechnej ra-

30. rocznica I Synodu Diecezji Kato

Nadzieja pozwala

dości. Papież zauważył pustkę w społeczeństwach naszego kontynentu – stąd drugi synod.

Owoce tego synodu jest adhortacja *Ecclesia in Europa*. Jest ona podstawą programu duszpasterskiego dla Kościołów lokalnych. Całej Europie Kościół ma do zaoferowania najcenniejsze dobro – wiarę w Jezusa Chrystusa, która jest źródłem nadziei. Nie ma innego fundamentu. Człowiek nie może żyć bez nadziei. Jezus Chrystus może być spełnieniem najlepszych tęsknot człowieka. Tak trzeba głosić słowo Boże, by ta prawda przemawiała przez każdą homilię i katechezę.

Katechezę głoszą także osoby świeckie. Synod diecezjalny akcentował ich dużą rolę w apostołstwie. Czy dzisiaj coś się zmieniło w tej kwestii?

– Świeccy – podobnie jak kapłani – mają obowiązek nie tylko głosić, ale przede wszystkim świadczyć. To nasze świadectwo musimy łączyć z ciągłym rachunkiem sumienia. Cały Kościół jest wezwany do misji, ale też wszyscy mamy obowiązek zachowania pokory wobec tego, co robimy. Nie wyobrażam sobie kapłana czy osoby świeckiej, która zamiast głosić Chrystusa, skupiałaby jakąkolwiek uwagę na sobie. Być może dzisiaj to jest największym problemem, że niektórzy zamiast Chrystusa – głoszą siebie i swoje królestwo.

Przykłady takiej pychy, o której Ksiądz Arcybiskup mówi, można spotkać w niektórych mediach.

– Z jednej strony na rynku jest wiele tytułów niepokojących, ale z drugiej strony mamy powody do radości. Cieszę

iść razem

się z „Gościa Niedzielnego”, który zgodnie z myślą Jana Pawła II i swojego biskupa jest narzędziem nowej ewangelizacji. My nie musimy na nowo odkrywać Ameryki. Duch Święty w Kościele jest obecny nieustannie i mamy tylko realizować Jego wskazania. Im większa będzie świadomość, że jesteśmy narzędziami Ducha Świętego, tym mniej powodów do obaw. Na początku swojej posługi biskupiej wybrałem hasło: „Głosić Chrystusa Ukrzyżowanego”. Teraz widzę, jak bardzo to hasło nie straciło na aktualności. Św. Paweł – autor tych słów – bywał przecież w różnych środowiskach. Z taką mocą występował, głosząc Chrystusa Żydom, którzy Go nie przyjęli, Grekom, którzy powiedzieli, że posłuchają go innym razem. Nam też nie wolno popadać w zniechęcenie, narzekać na świat, w którym żyjemy, obrażać się na rzeczywistość.

Ludzie masowo przybywali na Śląsk z powodu przemysłu, ale wyrwając się ze swoich środowisk, jednocześnie nie byli pozostawieni samym sobie.

– Tutaj jest szczególne pole do zagospodarowania dla nadziei. Ludziom żyjącym w związkach niesakramentalnych trzeba powtarzać ze szczególną stanowczością: jesteście w Kościele. Mamy duszpasterstwo przeznaczone dla takich par, organizowane są dla nich dni skupienia i rekolekcje, ale zawsze można robić więcej.

W jednej z gazet ostatnio przeczytałem krytyczny artykuł na temat kampanii prezydenckiej. Chodziło o wizyty kandydatów na prezydenta u biskupów. Czytał Ksiądz Arcybiskup ten artykuł?

– Czytałem.

Czuje się Ksiądz Arcybiskup winny?

– Rzeczywiście, obaj kandydaci odwiedzili mnie przed wyborami. Nawet w księdze gości ich podpisy widnieją jeden po drugim. Mówiłem im o problemach Śląska i jego mieszkańców. Jeden z nich nawet cytował później moje tezy na temat górnictwa. Ale obydwu kandydatów prosiłem, by w żaden sposób nie powoływali się w kampanii na te spotkania. Nie chciałem, by to było źle rozumiane. Kościół nie może być w polityce traktowany instrumentalnie. Obaj dotrzymani słowa.

Jednak pewne zjawiska muszą niepokoić. Na przykład rodzi na przeżywa dziś kryzys.

– W polskich warunkach trzeba z nową mocą głosić prawdę o małżeństwie i rodzinie. I nie jest to tylko problem moralny czy teologiczny. Nawet socjologowie podkreślają, że uderzenie w rodzinę musi być bolesne dla całego społeczeństwa. W prasie pojawiają się ostatnio przerażające analizy demograficzne, mówiące o spadku urodzeń, a przecież te ostrzeżenia można już przeczytać w Biblii. Z drugiej strony obserwujemy znaki nadziei: powrót do tradycji w USA czy Szwecji, Ruch

Czystych Serc czy wzrost szacunku do życia.

W związku z synodem o Eucharystii była mowa o rozwiedzionych. Czy w naszym Kościele lokalnym ten problem jest dostatecznie dostrzeżony?

Wieczór poświęcony pamięci ks. Tomasza Wuwera

Arystokrata ducha



KS. ARKADIUSZ WUWERA

Arystokrata ducha – to określenie przyłgnęło do zmarłego młodo śląskiego księdza Tomasza Wuwera. 6 listopada w Pszowie zorganizowano poświęcony mu wieczór wspomnień.

Choć od śmierci ks. Tomasa minęło właśnie 5 lat, sala domu kultury z trudem pomieściła wszystkich chętnych. Spotkanie poprzedziła odprawiona w pszowskiej bazylice Msza za duszę ks. Tomasa.

We wspomnieniach rodziny i przyjaciół pojawiły się jego obrazy, najpierw jako licealisty z gitarą, śpiewającego Stachurowe: „Z nim będziesz szczęśliwsza...”, potem 23-letniego seminarzysty, któremu Czesław Miłosz dziękując w liście za przekazane w korespondencji „mądre słowa”. Wspominano studia w seminariach duchownych w Katowicach i w szwajcarskim Lugano; to, jak pracując potem w parafii w Pszowie, przytulał i karmił rumuńskie dzieci, żebrzące pod kościołem. Także dwa lata spędzone w parafii w Pawłowicach Śl. pozostawiły w mieszkańcach tego miasta tak głębokie ślady, że do dziś fotografie ks. Tomasa Wuwera można znaleźć w wielu tamtejszych domach. Nie dziwi więc, że właśnie on ma wkrótce zostać patronem pawłowickiego gimnazjum, w którym był katechetą. Nauczyciele, młodzież i rodzice wybrali właśnie jego, choć

drugim kandydatem był nie kto inny, jak Jan Paweł II.

Współprowadzący pszowski wieczór ks. prof. Jerzy Szymik nazwał ks. Tomasza arystokratą ducha. Mówił, że był on wolny od pospolitych wad, niezwykle wrażliwy na piękno i przemijanie. – Przy tym typie wrażliwości cierpi się dużo i głęboko – zauważył znany teolog i poeta, podkreślając, że ma na myśli nie tylko chorobę, która doprowadziła ks. Tomasa do śmierci. W roku 2000 podczas pobytu na kursie językowym w Niemczech młodemu księdzu pękła aorta. Niespełna dwa miesiące później zmarł w wieku 31 lat.

JD KAI

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

Podział Górnego Śląska, który nastąpił po powstaniach śląskich i plebiscycie, oznaczał także zmiany dla lokalnego Kościoła.

tekst
ANDRZEJ GRAJEWSKI

Decyzja Ligi Narodów i Rady Ambasadorów o podziale terenu plebiscytowego, która ostatecznie zapadła 20 października 1921 r., spowodowała, że po wielu wiekach łączności z diecezją wrocławską nastąpił na Górnym Śląsku czas tworzenia własnych struktur kościelnych, najpierw prowizorycznych, a później już trwałych.

Delegatura Biskupia

Uprzedzając nieuchronny podział diecezji, 18 października 1921 r. kard. Adolf Bertram zaprosił do Wrocławia ks. Jana Kapicę, kapłana cieszącego się wielkim autorytetem zarówno wśród społeczności polskiej, jak i niemieckiej. Ks. Kapica, wówczas proboszcz w Tychach, był jednym z najbardziej znanych duchownych na Górnym Śląsku. Przez wiele lat był działaczem katolickiej partii Centrum i posłem do pruskiego parlamentu w Berlinie. W okresie plebiscytu angażował się jednoznacznie po polskiej stronie, m.in. jako szef Śląskiego Związku Akademickiego. Kard. Bertram wiedział, że wśród polskich duchownych cieszących się autorytetem społecznym nie znajdzie kandydata bardziej odpowiedniego do sprawowania prowizorycznego nadzoru nad częścią diecezji, która miała znaleźć się w granicach państwa



REPRODUKCYJA MIŁOSŁAWA PIKARA

polskiego. W trakcie rozmowy poinformował ks. Kapicę, że zamierza utworzyć delegaturę książecko-biskupią dla polskiej części Górnego Śląska i mianował go swoim delegatem z władzą wikariusza generalnego.

Zadanie, jakiego podjął się ks. Kapica było niezwykle trudne ze względu na sytuację polityczną na Górnym Śląsku. Władze polskie nie bardzo chciały mu pomagać, uważając, że jego urząd utrwali tylko prowizorium na Górnym Śląsku. Obawiano się także dalszych wpływów niemieckich na delikatnym obsza-

Ks. infulat Jan Kapica – jeden z organizatorów życia kościelnego w polskiej części Górnego Śląska w latach 1921–1922

rze życia kościelnego. Dla Niemców ks. Kapica był jednym z polskich agitatorów, którym zarzucano, że zamęcili w głowach Górnoślązaków i przyczynili się do odłączenia ich Heimatu od reszty Niemiec. Trudna była także sytuacja w parafiach, gdzie nie wygasły jeszcze wszystkie namiętności związane z blisko czteroletnim zmaganiem o przynależność państwową Górnego Śląska. Ks. Kapica starał się być lojalny zarówno wobec władz polskich, jak i Kurii Biskupiej we Wrocławiu, co wywoływało podejrzliwość obu stron.

Trudn

Jednym z najpilniejszych problemów kościelnych była kwestia ulokowania ponad trzydziestu kapłanów uchodźców, którzy zostali przegnani przez Niemców z ich części Górnego Śląska. Ks. Kapica chciał, aby wymiana duchowieństwa przebiegała pokojowo, ale także po polskiej stronie pojawiały się głosy, aby wyrzucić księży znanych ze swych proniemieckich sympatii, a opuszczone parafie oddać Polakom – uchodźcom. Jako szefowi Delegatury ks. Kapicy przypadł w udziale historyczny zaszczyt powitania 22 czerwca 1922 r. wojsk polskich gen. Stanisława Szeptyckiego. Było to kulminacyjnym momentem uroczystości zjednoczenia Górnego Śląska z Polską.

Od administratury do diecezji

W tym czasie tymczasowy organ władzy – Naczelna Rada Ludowa – rozpoczął starania o to, aby jak najszybciej powołać do życia samodzielną śląską diecezję. Formą pośrednią miała być administratura apostolska dla polskiej części Górnego Śląska. Za takim rozwiązaniem opowiadał się przede wszystkim Wydział Kościelny Naczelnej Rady Ludowej, którym kierował ks. Michał Lewek, wcześniej szef sekcji teologicznej Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. To on przeforsował w lutym 1922 r. memoriał do władz polskich w Warszawie, postulujący szybkie utworzenie diecezji dla Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego. Jak stwierdzono w tym dokumencie: „Dopóki bowiem Polski Śląsk nie stanie się pod względem kościelnym niezależnymi od diecezji wrocław-

-lecie Archidiecezji Katowickiej

e początki

skiej, dopóty unarodowienie jego potykać się będzie z poważnym trudnościami, przynajmniej opóźni się o długi czas”.

W listopadzie 1922 r. starania te zostały uwieńczone sukcesem. Powołana została odrębna od Wrocławia struktura kościelna, na której czele stanął salezjanin ks. August Hlond SDB, jako administrator apostolski dla Górnego Śląska. Administrator był zwierzchnikiem lokalnego Kościoła z pełną jurysdykcją ordynariusza i prawami przysługującymi biskupom. Nominacja ks. Hlonda była dla wielu sporym zaskoczeniem. Naturalnym kandydatem wydawał się ks. Kapica, ale ponieważ rozpoczął urzędowanie w Delegaturze z nominacji kard. Bertrama, jego kandydatura była trudna do zaakceptowania dla władz polskich.

Z kolei Stolica Apostolska odrzuciła propozycję nominacji ks. Teodora Kubiny na ten urząd. Był on znany jako radykalny działacz narodowy i być może dlatego sądzono, że nie jest on najlepszym kandydatem na zarządcę terenów, gdzie nadal liczni byli katolicy niemieccy (ok. 12,5 proc. jak szacowano w 1933 roku). Ważna dla nominacji ks. Hlonda była jego znajomość z watykańskim dyplomatą, ks. Achillesem Rattim, który w lutym 1922 r. został papieżem jako Pius XI. Znał on problemy Górnego Śląska, gdyż w okresie plebiscytu przebywał tu jako papieski komisarz.

Ks. Hlond był Ślązakiem o polskiej tożsamości, ale w czasie plebiscytu i powstań przebywał poza Górnym Śląskiem. Nie był więc kojarzony z emocjami z tamtego okresu. Pomimo to strona niemiecka od razu przystąpiła do ataku na jego osobę. Zarówno do władz państwowych, jak i Watykanu niemiec-



REPRODUKCYJA JOZEF WOLNY

cy działacze przesyłali liczne materiały mające uzasadnić tezę, że na Górnym Śląsku dzieje się im wielka krzywda. Niektórzy posuwali się nawet do tego, że pisali o męczeństwie niemieckich katolików na Górnym Śląsku.

Ks. Hlond niezwykle energicznie zabrał się do organizacji nowej struktury. Zgromadził wokół siebie znakomity zespół. Wikariuszem generalnym był ks. Teofil Bromboszcz, późniejszy pierwszy sufragan katowicki. Kanclerzem był wybitny humanista i działacz społeczny ks. Emil Szramek, późniejszy

Pierwszy biskup katowicki August Hlond, od 1922 roku administrator apostolski dla Górnego Śląska. Późniejszy Prymas Polski

męczennik z Dachau i błogosławiony. Notariuszem ks. Stanisław Maśliński, późniejszy rektor seminarium, jeden z najbardziej cenionych i lubianych duchownych wśród kilku pokoleń duchowieństwa śląskiego. Dyrektorem Caritas został ks. Maksymilian Wojtas, a notariuszem ks. Jan Jarczyk. Wypada także przypomnieć, że z inicjatywy Administratora Apostolskiego w 1923 r. został założony „Gość Niedzielny”. Jego pierwszym redaktorem naczelnym został ks. Teodor Kubina, późniejszy biskup częstochowski. Ks. Hlond

ustanowił grono konsulatorów diecezjalnych i wprowadził język polski w urzędowaniu kuralnym.

Warunki pracy były trudne. Ks. Gawlina wspominał po latach swą pracę referenta odpowiedzialnego za Akcję Katolicką: „W Kurii była bieda. Za pracę swoją otrzymywałem 300 zł miesięcznie, które mi nie wypłacano przez pół roku. Gdy prosiłem o wyrównanie całości, wikariusz generalny zaniemował”. Niezwykle skromnie żył także Administrator. Ks. Gawlina, który przeglądał jego rachunki z tamtego okresu, odnotował i taką pozycję: „kolacja – dwa śledzie (20 groszy) dla całego domu”.

Pomimo licznych trudności, we wrześniu 1923 r. udało się zorganizować w Królewskiej Hucie wielki zjazd katolicki. W procesji eucharystycznej na zakończenie szło ok. 150 tys. wiernych, a drugie tyle asystowało uroczystości na ulicach miasta. Wielka rzesza wiernych brała także udział w koronacji obrazu Matki Boskiej Piekarskiej, która odbyła się 15 sierpnia 1925 r.

Decyzję o powołaniu diecezji katowickiej podjęto w czasie przygotowań do podpisania konkordatu między Stolicą Apostolską a rządem RP, co nastąpiło 10 lutego 1925 r. Projekt nowej struktury diecezjalnej zatwierdziła papieska bułła „Vixdum Poloniae Unitas” z 28 października 1925 r. Pierwszym biskupem katowickim został ks. August Hlond, konsekrowany w Katowicach 3 stycznia 1926 r. W skład nowej diecezji, poza obszarem administratury apostolskiej, weszła także część Śląska Cieszyńskiego, przyłączona do Polski w 1920 r. (dekanaty bielski, strumiński, skoczowski i cieszyński).

Nowy album fotografika z Niedobczyc

Zakradał się do motyli

Chciałbym zrobić takie zdjęcie, żeby ludzie płakali – mówi fotografik Henryk Tkocz. – Takie jak muzyka Chopina.

Początkowo fotografia była dla Henryka odskocznią od górnictwa. W kopalni zaczął pracować, kiedy miał 17 lat. – To brutalna praca – mówi. – Do dziś śni mi się czasem. Szukałem piękna i znalazłem je w fotografii.

Na serio zajął się tą sztuką, kiedy miał 29 lat. Najbardziej lubił pejzaże. Godzinami przesiadywał też na łąkach w rodzinnych Niedobczycach, obserwując ważki i motyle. – Zawsze mnie pasjonowały – mówi. – A u nas było tyle pazi królowych, admirałów. Ja, po cichutku, zakradałem się do tych motyli. I czekałem na odpowiedni moment, żeby zrobić dobre zdjęcie.

Fotografowania nauczył się sam. Przeglądał katalogi, próbując dorównać tamtym twórcom. Najpierw zdjęcia robił Smeną i Zenithem. Potem też podarował mu Kodaka. W 1990 roku wysłał autoportret na konkurs fotograficzny do Japonii. Zdjęcie zdobyło brązowy medal. Oprócz dyplomu Henryk otrzymał aparat Nikkon. To była rewelacja. Od tej pory zaczął wysyłać zdjęcia na międzynarodowe konkursy.

Fotografia to czasochłonne zajęcie. I kosztowne. – U mnie zawsze najważniejsza była i jest rodzina – mówi Henryk. – Gdyby w domu było źle, to nic by z mojej pasji nie wyszło. Dlatego bardzo dużo zawdzięczam żonie i córce. One są moim motorem. Nigdy nie oszukiwałem żony i nie kupowałem po kryjomu sprzętu. Zawsze wspólnie to uzgadniał.

Dziękuję, że żyję

Henrieta i Henryk Tkoczowie w tym roku świętują 30-lecie małżeństwa. – Chciałaby pani mieć męża artystę? – śmieje się Henrieta. – A tak serio, to od początku podobała mi się pa-



ZDJEŃCIA MAREK PIEKARA

sja męża. Zawsze miał duszę artysty. Wiedziałam, że w nim jest wiele dobra. No i zawsze chciałam mieć męża, który będzie w domu. A Henio ze swoją pasją właśnie taki jest – śmieje się Henrieta. – Zawsze mi powtarzał, że musimy się trzymać razem. Pani Henrieta przyznaje, że czasem żał jej było pieniędzy na sprzęt fotograficzny. Ale Henryk latami potrafił oszczędzać na przykład na obiektyw. Nie chciał tandety z giełdy.

W życiu i pasji twórcy z Niedobczyc decydujące znaczenie ma wiara. Kiedy jest na plenerze fotograficznym w obcym mieście, pierwsze kroki kieruje zawsze do kościoła. – Dziękuję Bogu za życie, rodzinę, za moją pasję – mówi. – Kiedyś na szybcie w kopalni, tuż nad moją głową, urwał się 5-tonowy element. Spadając, odbił się od jakiegoś występu i spadł metr ode mnie.

U góry: **Henryk Tkocz z żoną Henrieta**

Na dole: **W ukochanych Niedobczycach sfotografował już niemal wszystko**

Widocznie miałem jeszcze coś do zrobienia w życiu i Bóg mnie ocalił.

Pan Henryk ciągle szuka. Kiedy skończył 50 lat, córka Basia nauczyła go pracować na komputerze. Od tej pory na monitorze tworzy swoje dzieła, łącząc pasję malarską z fotograficzną. Ostatnio projektuje plakaty, bo, jak mówi, można w nich wiele zawrzeć w wielkim skrócie. Kiedy nie fotografuje, gra na gitarze i razem z

żoną śpiewa ballady, które sam ułożył.

Artysta bez samochodu

W swoich ukochanych Niedobczycach sfotografował już niemal wszystko. Zachody słońca, srebrne noce, kopalnię i kruchego motyla. Fascynują go także twarze starych ludzi. – Mam tu fantastycznych sąsiadów o niezwykłych twarzach i rękach – mówi. Chciałbym wpisać je w ikony.

Henryk Tkocz ma na koncie wiele nagród. Zdobył m.in. I miejsce w North American Open Amateur Photography Contest w Stanach Zjednoczonych. Miał swoją indywidualną wystawę w Galerii Narodowej na Tajwanie. Marzy, by zdobyć nagrodę w konkursie World Press Foto. Chciałby też, jak mówi, zrobić zdjęcie takie sjak muzyka Chopina. Urzekające, zastanawiające, pełne poetyzmu, metafizyki. Po prostu piękne.

Czasem ktoś potraktuje Henryka jak dziwaka. Czasem wyczuwa zazdrość o osiągnięcia fotograficzne. – Niekiedy słyszę: „Kurczę, ty to się dorobiłeś” – mówi fotografik. – Ale ci, którzy naprawdę mnie znają, mówią: „Henio to prawdziwy artysta. Nawet samochodu nie ma. Patrz, znowu przyjechał autobusem”.

W 2000 r. Henryk Tkocz wydał swój pierwszy album ze zdjęciami. Teraz ukazał się kolejny, zatytułowany „Fotografia”. Koledzy, oglądając album, zauważyli: „Na tych zdjęciach widać, że Henryk pochodzi ze Śląska. To się czuje”.

ANNA BURDA-SZOSTEK

■ P O D Z I E K O W A N I E ■

Serdeczne *Bóg* zapłać wszystkim za modlitwę, wyrazy współczucia, złożone kwiaty i liczny udział we Mszy świętej i ceremonii pogrzebowej naszej kochanej córki

ŚP. DOMINIKI SZUMOWSKIEJ

składają
rodzice i rodzeństwo

Festiwal GoGospel

Wyśpiewaj swoje serce

Na scenę Górnośląskiego Centrum Kultury wchodzi czarnoskóra Cynthia Nunn w charakterystycznym kapeluszu. Otwiera usta i nagle cała widownia podnosi się z miejsc. Wszyscy rytmicznie podrygują. Śpiewają także ci, którzy nie znają nut ani angielskiego.



ZDJĘCIA MAREK PIEKARA

Tak było w Katowicach od 11 do 13 listopada podczas Międzynarodowego Festiwalu GoGospel. Prawie trzystu uczestników brało udział w warsztatach muzyki gospel. Przez trzy dni uczyli się piosenek pod kierunkiem muzyków z Chicago, by ostatniego dnia wystąpić wraz z nimi w porywającym koncercie galowym w katedrze Chrystusa Króla. W niedzielny wieczór przybyło tam kilka tysięcy osób!

– Muzyka gospel nie jest w Polsce zbyt dobrze znana – twierdzi Bożena Giemza z Centrum Misji i Ewangelizacji. – Natomiast nasi prowadzący z Chicago stykają się z nią od dzieciństwa, wynoszą ją z rodzinnego domu. Nauka podczas warsztatów odbywa się w sposób dynamiczny, nieznaną dla wielu osób. Nieznajomość języka nie jest tutaj żadną przeszkodą. Ekspresja wykonawców sprawia, że ludzie od razu zaczynają śpiewać i tańczyć.

Gospel to muzyka z przesłaniem, śpiewane słowo Boże. Dlatego prowadzący nie

poprzestają na zwykłych ćwiczeniach warsztatowych, ale podczas nauki dzielą się świadectwem życia i miłością do Boga. Teksty piosenek są oczywiście tłumaczone, ale nawet jeśli ktoś nie wszystko rozumie – nic nie szkodzi. – Muzyka jest językiem serca – mówi twórca gospel. I rzeczywiście, już w ciągu czterech pierw-

Za każdym razem, gdy Cynthia Nunn brała mikrofon do ręki, publiczność reagowała aplauzem

szych godzin uczestnicy byli w stanie nauczyć się sześciu wcale niełatwych, rozpisanych na cztery głosy, piosenek. – Tempo jest zawrotne, ale i tak jestem zachwycona – wyznaje Ala Lizurej, uczestniczka warsztatów.

– Przyszłam na warsztaty, bo kocham Pa-

Gospel to muzyka pełna ekspresji.

Na zdjęciu: **Walter Owens**

na Jezusa i chciałam go uwielbiać śpiewem. Jestem zakochana w „czarnej” duchowości chrześcijańskiej, odpowiada mi ten rodzaj ekspresji w modlitwie.

Muzycy przez swoje zachowanie i treść pieśni pokazują, że mamy się cali oddać Panu Bogu. Że On wszystko stworzył, jest wszechmocny, wielki, wspaniały i wszystko Jemu podlega. Myślę, że ucząc tej muzyki, ewangelizują nas na nowo – zauważa Marysia Kubera z Katowic.

Głównym organizatorem tego niecodziennego przedsięwzięcia było Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Festiwal miał charakter ekumeniczny. Patronat honorowy objęli: arcybiskup Damian Zimoń i biskup ewangelicki Tadeusz Szurman. – To impreza zupełnie otwarta. Dla wszystkich, którym śpiewanie sprawia radość – mówi Bożena Giemza.

SZYMON BABUCHOWSKI



■ R E K L A M A ■

RADIO
Watykańskie
 CODZIENNIE W RADIU eM 107.6 FM
 SERWIS 17.45 AUDYCJA 21.00

radio eM 107.6 FM

PANORAMA PARAFII

Parafia Trójcy Przenajświętszej w Chełmie Śląskim

Mamy swoją Lednicę

Chełmianie też chcieli mieć swoją Bramę III Tysiąclecia. Postawili ją na Smutnej Górze, w samym centrum parafii.

Nazwa „Smutna Góra” pochodzi stąd, że w 1848 roku pogrzebano tu ofiary epidemii cholery. Dziś w tym miejscu, z którego przy dobrej pogodzie można zobaczyć Tatry, odbywają się nabożeństwa. Tydzień przed Wielkim Piątkiem młodzież wystawia misterium Męki Pańskiej, podczas którego dokonuje się przejście przez wspomnianą bramę. – Młodzi przygotowują to z wielkim rozmachem. Mają poszyte stroje, ostatnio był nawet rydwan i konie – opowiada ksiądz proboszcz Piotr Guzy. – Zauważam, że ludzie bardzo potrzebują znaków podobnych do tych, jakie towarzyszą spotkaniu w Lednicy.

Księżowskie rodziny

To otwarcie na nowe formy nabożeństw jest o tyle ciekawe, że ma miejsce w parafii bardzo tradycyjnej. Chełmianie cechuje głęboka pobożność, a pod względem liczby powołań ta parafia jest jedną z rekordzistek. Niemal każda rodzina ma bliźszego lub dalszego krewnego – księdza, są też takie rodziny, gdzie jest ich kilku. To właśnie z Chełmu pochodzą rodzeństwa księży: Myszorów, Buchtów, Halembów... – Zawsze ktoś od nas jest w

seminarium. Teraz też mamy dwóch kleryków – cieszy się ks. Guzy.

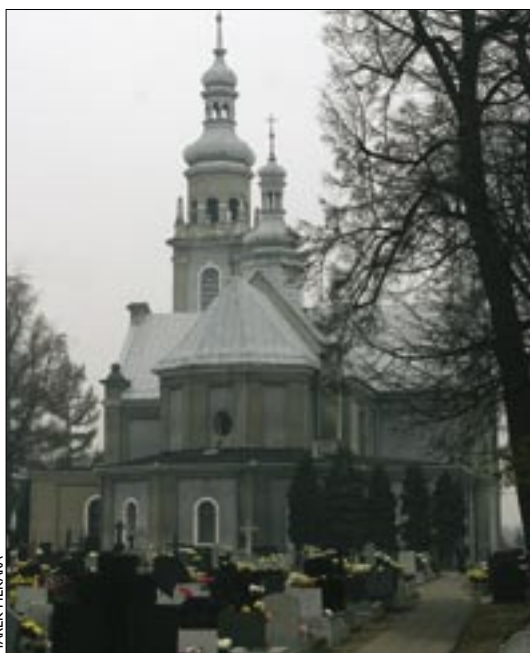
Bogata historia gminy i parafii Chełm Śląski można poznać dzięki obszernej, kilkusetstronicowej monografii, która ukazała się w zeszłym roku pod redakcją ks. Jerzego Myszora. Dowiadujemy się z niej m.in., że kościół murowany powstał tu w XVII wieku, w miejsce drewnianej świątyni, i był rozbudowywany do początków XX wieku. W 1660 roku ustanowiono tu pierwszego stałego plebana, Wojciecha Synowca. – Za pięć lat będziemy obchodzić 350-lecie tego wydarzenia. Chciałbym, żeby kościół został z tej okazji odmalowany – zwierza się ze swych planów proboszcz.

Bez podziałów

W skład parafii wchodzi 5500 osób, które mieszkają także w dwóch innych miejscowościach: Kopciowicach i Chełmie Małym. – Parafianie są ze sobą scaleni, nie widać tu żadnych podziałów – mówi ks. proboszcz.

Bezrobocie na szczęście nie dotknęło tych terenów w zbyt wielkim stopniu. Kopalnie „Piast” i „Ziemowit” nadal funkcjonują, duża część mieszkańców pracuje też w usługach i handlu. Nie ma za to zbyt wielu prywatnych przedsiębiorców.

Warto podkreślić fakt współpracy między gminą a parafią, widoczny chociażby przy budowie bra-



MAREK PIEKARA

my na Smutnej Górze czy remoncie organistówki, w której mieści się teraz duża sala ze sceną. Z organistówki korzysta zarówno gmina, jak i parafia. Ma tam na przykład spotkania Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, działa też amatorski teatr.

Wyróżniającą się w parafii grupę stanowi Chór im. ks. Antoniego Hlondowskiego, pod dyrekcją Czesława Pitery. W tym roku chór i jego dyrektor otrzymali nagrodę starosty bieruńsko-łędzkiego „Clemens” za upowszechnianie kultury. Kilka razy do roku ukazuje się specjalne wydanie gazetki parafialnej „Światło”, odznaczające się wysokim poziomem edytorskim. Godna polecenia jest też strona internetowa: www.chelm-sl.katowice.opoka.org.pl.

SZYMON BABUCHOWSKI



KS. PIOTR GUZY

Urodził się w 1957 roku w Nakle Śląskim, święcenia kapłańskie przyjął 21 lat temu. Do Chełmu Śląskiego przyszedł z parafii św. Antoniego w Siemianowicach, gdzie był wikarym. Wolny czas lubi spędzać, spacerując po górach i lesie.

Przy kościele znajduje się zabany cmentarz

ZDANIEM PROBOSZCZA

W parafii widać duże przywiązanie do tradycji. Mieszkańcy odznaczają się głęboką pobożnością – jej miarą jest liczba kapłanów stąd pochodzących. Jako księża spotykamy się z dużym szacunkiem ze strony parafian, widzimy też ich troskę o kościół i cmentarz. W niedzielnej Mszy świętej uczestniczy 70 proc. zobowiązanych. Są to ludzie o dużym poczuciu sacrum, dzięki czemu w kościele czuje się prawdziwą więź. Duża w tym zasługa moich poprzedników, wspaniałych duszpasterzy: ks. Wiktora Wojtka i ks. Eugeniusza Góreckiego, który nadal mieszka na terenie parafii i pomaga w duszpasterstwie. Cieszę się z dużego zaangażowania młodzieży w życie parafii: do oazy młodzieżowej należy kilkadziesiąt osób, działa też Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Starci parafianie gromadzą się m.in. w Żywym Różańcu, Franciszkańskim Zakonie Świeckich czy Zakonie Karmelitańskim. Mamy bardzo prężny chór parafialny, który daje wiele koncertów.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele o godz. 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 17.00; w sobotę o godz. 18.00
- Msze św. w tygodniu o godz. 6.30, 18.00 (w czwartki o godz. 16.00)
- Nieszpory w niedzielę o godz. 16.30